

Krystyna NOWAKOWSKA¹

STUDIA NA MIARĘ XXI WIEKU

Artykuł porusza istotne kwestie związane z wyborem kierunku studiów. Stawiane są liczne pytania nurtujące młodych ludzi – absolwentów szkół średnich, w tym m.in. pytanie o to, co studiować, aby nie zmarnować czasu, a po zakończeniu edukacji znaleźć pracę. Artykuł pokazuje również nowe trendy w polskim szkolnictwie wyższym i nietuzinkowe działania niektórych szkół wyższych, które starają się wychodzić naprzeciw zainteresowaniom i oczekiwaniom młodych Polaków. Wspomniano też o pomysłach MNiSW na poprawę jakości kształcenia w polskich szkołach wyższych.

Sytuacja na polskim rynku pracy (a także na wielu rynkach zagranicznych) jest obecnie niezwykle skomplikowana. Pracodawcy poszukują nowych pracowników, którzy według nich muszą być doskonale przygotowani do pełnienia funkcji wymagających wiedzy, kreatywności, samodzielności i operatywności. Z kolei młodzi ludzie mają coraz większą świadomość tego, że im lepsze wykształcenie, tym większa szansa na znalezienie odpowiedniej i dobrze płatnej pracy. Pomimo nieznacznej dewaluacji znaczenia dyplomu magisterskiego absolwenci szkół średnich nadal w pierwszej kolejności składają dokumenty do tych szkół wyższych, które mają od lat ugruntowaną renomę i które gwarantują wysoki poziom nauczania.

Oczywiście, jest też jakaś grupa osób, które chcą studiować, ale nie przykładają zbytnej wagi do wyboru kierunku studiów. Dla nich ważne jest uzyskanie dyplomu licencjata czy magistra. One jednak muszą liczyć się z tym, że po zakończeniu edukacji w szkole wyższej nie znajdą zatrudnienia i powiększą grono bezrobotnych.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczyło w tym roku aż 380 mln zł na promowanie studiów technicznych, określanych jako „kluczowe dla gospodarki”. Wśród nich znalazły się takie kierunki jak biotechnologia czy ochrona środowiska. Zachętą dla potencjalnych kandydatów na te specjalności mają być stypendia dla najlepszych studentów – nawet w wysokości 1000 zł miesięcznie.

Polski rynek pracy wraz z rozwojem nowoczesnych technologii zmienia się nieustannie. Pracodawcy już teraz gotowi są zatrudniać informatyków, programistów, inżynierów, księgowych, techników budownictwa, specjalistów od PR. Zapewne ten trend utrzyma się przez kilka najbliższych lat.

Wyniki sondażu przeprowadzonego przez „Rzeczpospolitą” pod koniec 2010 r. pokazują, że firmy będą potrzebowały wielu ekspertów w zakresie e-commerce, czyli handlu w Internecie, a także specjalistów od e-marketingu do badania ruchu internetowego czy pozycjonowania stron internetowych. Informatycy oraz specjaliści w dziedzinie księgowości i finansów, którzy znaleźli się też w pierwszej piątce popularnych zawodów, znajdują zatrudnienie w rozwijających się w naszym kraju międzynarodowych centrach usług finansowo-księgowych, IT oraz badań i rozwoju.

¹ Mgr Krystyna Nowakowska, Wyższa Szkoła Informatyki, Zarządzania i Administracji w Warszawie.

Atrakcyjne na rynku pracy będą osoby ze znajomością mniej popularnych języków obcych, jak np. niderlandzki czy języki skandynawskie. Przez wielu pracodawców język angielski uznawany jest dziś bowiem za podstawową umiejętność, którą powinni legitymować się ubiegający o pracę. Wartość aplikacji bezsprzecznie podnosić będzie posiadanie przez kandydatów certyfikatu językowego². Taki certyfikat (zwłaszcza międzynarodowy) jest dla pracodawcy wiarygodną informacją o tym, że poziom umiejętności językowych pracownika jest wysoki i gwarantuje swobodny kontakt z partnerami biznesowymi spoza granic Polski.

Analitycy rynku pracy podkreślają, że poza znajomością dwóch języków dla pracodawców ważne będą też tzw. miękkie umiejętności pracy w zespole i komunikacji. Dużą rolę odgrywać będzie doświadczenie zawodowe (minimum trzyletnie) oraz umiejętność prezentacji i negocjacji. Powodzeniem na rynku pracy cieszyć się będą absolwenci wyższych uczelni kierunków ekonomicznych i finansowych. Najbliższe lata przyniosą również sporo możliwości specjalistom w dziedzinie nowych technologii³.

Rodzi się więc pytanie: co studiować? „Pierwsze statystyki rekrutacyjne pokazują, że młodzi ludzie są stali w wyborach studiów. Znowu najbardziej oblegane są prawo, psychologia, budownictwo”⁴. Jak radzą jednak specjaliści, lepiej nie stawiać na to, co cieszy się największym powodzeniem, lecz wybrać kierunki zamawiane. „Tym razem tzw. studia zamawiane można znaleźć w 22 szkołach wyższych. [...] Na ministerialnej liście znalazło się 39 kierunków (w tym siedem na uczelniach niepublicznych)”⁵.

Istnieje również i inna opcja. Może postawić na oryginalność? „Wśród nowości znalazły się tak oryginalne propozycje jak mediteranistyka, którą zaproponował Katolicki Uniwersytet Lubelski, krajoznawstwo i turystyka historyczna na Uniwersytecie Gdańskim albo ceramika w AGH. Kolejne uczelnie otwierają kierunek »bezpieczeństwo wewnętrzne«, którego absolwent będzie miał wiedzę na temat zagrożeń bezpieczeństwa państwa”⁶.

„Rząd chce także, aby uczelnie zaangażowały w proces kształcenia przedsiębiorstwa i organizacje pracodawców – chodzi np. o kontaktowanie studentów z firmami, które mogą ich potem zatrudnić. Szkoły mogą także posyłać studentów na konferencje naukowo-techniczne, targi albo na staże. [...] Kierunki zamawiane powinny być organizowane atrakcyjnie i nowocześnie, tzn. m.in. z nowocześnie wyposażonymi pracownikami i laboratoriami. Uczelnie powinny także starać się sprowadzać na wykłady wybitnych specjalistów, również z zagranicy, oraz organizować dodatkowe zajęcia z języków obcych”⁷.

W Polsce jest blisko 1,9 mln studentów. „Znakomita część z nich – nie dotyczy to tylko studentów studiów zaocznych – odpowiedzialnie podchodzi do swojej kariery zawodowej i zdobywa doświadczenie zawodowe jeszcze w trakcie nauki. Z badań wynika, że aż 87% studentów pracowało lub uczestniczyło w stażach i praktykach w czasie studiów. Najczęściej zajęcia te były związane z kierunkiem studiów. Aktualne badania przeprowadzone wśród studentów pokazują, że pracuje ponad 53% badanych. Ponad połowa

² Zob. np. M.J. Rydło, *Wyzwania konkurencyjności – strategia lizbońska w poszerzonej Europie*, WEMA, Warszawa 2003.

³ Tamże.

⁴ *Popularny, zamawiany, a może nowy?*, „Metro” 21 VI 2010, s. 12.

⁵ Tamże. Zob. też D. Nevo, *Konceptualizacja ewaluacji edukacyjnej*, [w:] *Ewaluacja w edukacji*, red. L. Korporowicz, Warszawa 1997, s. 52.

⁶ *Popularny, zamawiany, a może nowy?*, „Metro” 21 VI 2010, s. 12.

⁷ A. Pezda, *Nawet tysiąc za studia*, „Gazeta Wyborcza” 28 VI 2010, s. 20–22.

respondentów przyznaje jednak, że nie jest to praca związana z obecnym lub ukończonym kierunkiem studiów. [...] Największy odsetek pracujących to oczywiście studenci studiów zaocznych (61%), ale warto podkreślić, że pracuje także 1/3 osób studiujących w trybie dziennym”⁸.

Absolwent polskiej uczelni jest oceniany przez swojego pracodawcę na trójkę z plusem – wynika z badania Pentora. Urodzeni w latach 80. XX wieku wykształcenie wyższe zdobywali na początku nowego wieku. Jacy są młodzi ludzie z tak zwanej Generacji Y? Z badania „Trendy na rynku pracy – jak zmieniają się oczekiwania pracodawców i profil idealnego kandydata”, przeprowadzonego przez Pentor dla Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy” i wspartego raportami Deloitte, wyłania się bardzo interesujący obraz⁹.

Przed wszystkim młodzi pracownicy oczekują równowagi między pracą i życiem prywatnym. Przejawiają też niechęć wobec sztywnych ram organizacji pracy. Są znacznie odważniejsi niż ich rodzice, gotowi od razu podejmować ryzyko zakładania własnej firmy, realizowania swoich projektów bez żmudnego wspinania się po kolejnych szczeblach kariery. Są także gotowi wyjechać do pracy za granicę i ta tendencja będzie się utrzymywać.

Jak oceniają ich pracodawcy? Z badań przeprowadzonych przez Pentor wynika, że aż 42% pracodawców zgłasza problemy ze znalezieniem absolwentów posiadających odpowiednie kwalifikacje. Jest to – częściowo – niekorzystny efekt polskiego boomu edukacyjnego, bo liczba osób podejmujących studia nie przełożyła się na jakość kadr. Duży problem stanowi również niedopasowanie struktury kształcenia do potrzeb rynku pracy. Najbardziej poszukiwani są absolwenci kierunków technicznych i informatycznych, ekonomicznych oraz prawniczych. Tymczasem kierunki techniczne od lat cieszą się coraz mniejszym zainteresowaniem kandydatów – Polska jest pod tym względem poniżej średniej UE (prowadzi Finlandia). Być może powrót matematyki jako przedmiotu obowiązkowego na maturze nieco poprawi tę sytuację, ale trudno tu oczekiwać szybkiego przełomu. Pracodawcy oceniający absolwentów w skali od 1 do 5 dali im średnią ocenę 3,3. Nie jest ona dramatycznie zła, ale też i dowodzi, że „produkty” naszych uczelni dalekie są od oczekiwanego przez pracodawców ideału¹⁰.

Pracodawcy nie poprzestają tylko na narzekaniu na fakt, że absolwentom polskich uczelni brakuje umiejętności praktycznych. Starają się tę sytuację zmieniać, czyniąc to np. wspólnie z MNiSW. Resort nauki w projekcie nowelizacji ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” przewiduje większy udział firm w kształceniu studentów. Pracodawcy będą doradzać ministrowi nauki i szkolnictwa wyższego. Będą też uczestniczyć w tworzeniu programów nauczania wprowadzanych z Krajowymi Ramami Kwalifikacji, które będą określać umiejętności i kompetencje, jakie powinien posiadać absolwent danego kierunku studiów. Ma to spowodować, że programy studiów będą bardziej niż obecnie odpowiadać na zapotrzebowanie rynku. Resort nauki chce także zwiększyć udział praktyków w kształceniu studentów¹¹.

⁸ *Studiuję i pracuję*, „Super Express” 30 VI 2010.

⁹ http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=1694&Itemid=106 (dostęp 2.07.2010).

¹⁰ Por. także. Zob. również S.M. Kwiatkowski, *Reforma systemu edukacji w kontekście stylów postrzegania i kierowania zmianami*, [w:] *Strategie reform oświatowych w Polsce na tle porównawczym*, red. I. Wojnar, A. Bogaj, J. Kubin, Warszawa 1999, s. 180–187.

¹¹ Zob. *Przedsiębiorcy będą kształcić studentów*, „Dziennik. Gazeta Prawna” 15 IX 2010, s. B8.

A co jeszcze mogą zrobić uczelnie? Być bliżej życia. Umożliwiać studentom więcej praktyk. Uczyć pracy w zespołach i metodą projektów, zamiast kształcić mało komunikatywnych indywidualistów. Zdaniem pracodawców idealnym pracodawcą jest osoba z gruntowną wiedzą, znajomością branży i z szerokimi umiejętnościami. I jeszcze jedno: jak podkreślił Robert Żelewski, dyrektor zarządzający ds. HR grupy Animex, kandydat do pracy nie musi mieć doświadczenia w konkretnym zajęciu, „ale musi wiedzieć, co to praca”¹².

Aby więc absolwenci byli bardziej konkurencyjni dla pracodawców, musi się wiele zmienić. Konieczne są jak najbliższe kontakty uczelni z biznesem. Należy również „uwolnić” studia ze sztywnego gorsetu obowiązkowych przedmiotów wykładanych w narzuconej liczbie godzin. „Równie ważne jest – jak twierdzi prof. Wojciech Wolf, prorektor ds. studenckich Politechniki Łódzkiej – dokonanie pewnego przełomu w myśleniu kadry naukowej uczelni, zbliżenie uczelni do pracodawców, z obopólną korzyścią”.

„Taka współpraca opłaca się pracodawcom i uczelniom. Firmy, które oferują np. programy stażowe dla studentów, zapewniają sobie kadre. A uczelnia zyskuje m.in. dostęp do najnowszej technologii, której sama nie mogłaby zaoferować studentom. Nowe przepisy przewidują także organizację kształcenia na studiach na zamówienie pracodawcy. Firma będzie więc mogła zlecić uczelni konkretny profil studiów, jeśli będzie miała zapotrzebowanie na specjalistów z danej dziedziny”¹³.

Łatwo jest powiedzieć: „studiujcie, a będzie wam lepiej”. Czy jednak ktokolwiek zastanawia się nad stanem polskiej kadry naukowej, nad tym, kto uczy polskich studentów?

„Współcześnie uczelnia powinna zadbać o to, aby jej absolwent – jak twierdzi Wojciech Żelewski, dyrektor administracyjny Wyższej Szkoły Logistyki w Poznaniu – miał takie wykształcenie, które pozwoli mu płynnie wejść na rynek, a więc znaleźć satysfakcjonującą pracę. Weryfikacja rynkowa oznacza, że dopiero rynek jest prawdziwym weryfikatorem wartości dyplomu uczelni. Rynek bez żadnych sztuczek brutalnie i bezpardonowo wykazuje, które uczelnie wykształciły absolwentów solidnie przygotowanych do pracy, a które jedynie udają, że takich kształcą”¹⁴.

Jak pisze Agata Grabau w tygodniku „Przegląd”, aktualnie istnieje 450 uczelni wyższych, w tym 131 niepublicznych. W nich z jednej strony katedry 1,93 mln studentów, a z drugiej 102 tys. etatów nauczycieli akademickich¹⁵. Coraz starsi profesorowie mają po kilka posad. Za mało jest asystentów i adiunktów. Niestety wiele danych w cytowanym raporcie jest niejasnych. Już podana na wstępie liczba wykładowców budzi wątpliwości. Liczba etatów nie odpowiada faktycznej liczbie osób, wielu nauczycieli akademickich pracuje bowiem w dwóch, trzech miejscach – co najmniej. Wśród tych wieloetatowców najwięcej jest i tak dobrze zarabiających profesorów – dwie trzecie z nich przyznają się do przynajmniej dwóch etatów¹⁶.

Prof. Stefan Jackowski wskazuje wieloetatowość i inne formy wielozatrudnienia jako jedną z patologii polskich uczelni. „Zjawisko wielozatrudnienia dotyczy przede wszyst-

¹² Tamże.

¹³ Por. *Przedsiębiorcy będą kształcić studentów...*

¹⁴ D. Zawadka, *Praktyka weryfikuje wykształcenie*, „Dziennik. Gazeta Prawna” 15 IX 2010, s. F3.

¹⁵ Dane na podstawie raportu „Diagnoza stanu szkolnictwa wyższego w Polsce” przygotowanego przez koncern Ernst & Young i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

¹⁶ A. Grabau, *Kto uczy polskich studentów?*, „Przegląd” nr 19 – wydanie internetowe – <http://www.przegladtygodnik.pl/index.php?site=kraj&name=3206> (dostęp 3.07.2010).

kim szeroko rozumianych dyscyplin społeczno-ekonomicznych oraz pedagogicznych, bo na tych kierunkach studiuje przeszło 50% studentów. Słyszałem o przypadku profesora, który etykę biznesu wykładał na 13 uczelniach”¹⁷. Pensum dydaktyczne pracowników naukowo-dydaktycznych to ok. 180–210 godzin rocznie. Oznacza to trzy–cztery bloki zajęć tygodniowo. Można je przeprowadzić w ciągu dwóch dni, wliczając czas na konsultacje, pozostały czas pracownik powinien poświęcać na badania. Jednak dziś pracę na drugim etacie, choćby na konkurencyjnej uczelni, wykładowca może podjąć bez pytania o zgodę, jedynie po powiadomieniu rektora. Pozwolenia wymaga zatrudnienie na trzecim etacie (niektóre uczelnie wprowadzają dodatkowe restrykcje). W projekcie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym zgoda rektora wymagana jest już przy drugim etacie – trzeci jest niedopuszczalny. Prof. Jackowski uważa, że zgodę będzie łatwo otrzymać¹⁸.

Prof. Marek Rocki, przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej, podkreśla jednak, że to nie wielość miejsc zatrudnienia jest źródłem problemów, bo można być zarówno świetnym nauczycielem w kilku placówkach, jak i kiepskim w jednej. Najważniejsze jest, żeby uczelnia dbała o jakość oferty dydaktycznej. Przez ostatnie dwadzieścia lat liczba studentów w Polsce zwiększyła się pięciokrotnie, liczba nauczycieli akademickich zaś jest wyższa jedynie o 60% (zgodnie z wyliczeniami „Diagnozy”). Skoro na wielu kierunkach brakuje kadry, zwielokrotniona praca wykładowców jest niezbędna.

„W Polsce na jednego nauczyciela akademickiego przypada średnio 19 studentów, ale na jednego profesora – 83. Nie odbiega to znacznie od średniej europejskiej. Jednak średnia średnią, a realia, z którymi stykają się na co dzień studenci, bywają całkiem inne. Na kierunkach masowych, czyli przede wszystkim związanych z kształceniem, naukami społecznymi, prawem i handlem, można zaobserwować ogromną liczbę studentów przypadających na jednego doktora habilitowanego. To tu wykładowcy całkiem dosłownie dwoją się i troją i nierzadki jest widok, gdy profesor na pięć minut przed końcem wykładu z trzaskiem zamyka teczkę i wybiega z auli, by zdążyć na drugi koniec miasta. Nie można odgórnie ograniczyć naboru na te kierunki – uczelnie są autonomiczne i jeśli tylko spełniają określone standardy, mają pełne prawo przyjmować studentów na kolejną ekonomię czy pedagogikę. W rezultacie na kierunkach określonych szeroko jako „kształcenie” na nauczyciela przypada 67 studentów, ale na profesora – 920, podczas gdy na kierunkach technicznych jeden nauczyciel ma pod opieką ośmioro studentów, profesor – 49. Dysproporcja jest uderzająca”¹⁹.

Innym problemem jest ograniczanie zatrudnienia pozadydaktycznego. Czy można sobie wyobrazić prawnika bez doświadczenia w kancelarii czy wykładowcę na kierunku technicznym niemającego nawet odrobiny kontaktu z przemysłem? Twórcy raportu EY i IBnGR proponują, by kontakt teorii z praktyką następował w większym stopniu za pośrednictwem uczelni – w ramach umów uczelni z podmiotami zewnętrznymi. W przeciwnym razie pracownikowi grozi konflikt interesów i zobowiązań. Takie rozwiązanie pozwoli też ściślej związać uczelnię z przemysłem oraz zwiększy udział środków zewnętrznych w jej finansowaniu. Dziś przychody uczelni wyższych pochodzą, jak potwierdza raport, głównie z działalności dydaktycznej – z czesnego i dotacji. Zgodnie z nowymi

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże. Por. J. Gęsicki, *Teorie i koncepcje szkoły przyszłości* [w:] *Vademecum menedżera oświaty*, red. C. Plewka, H. Bednarczyk, Radom 2000, s. 36–39.

¹⁹ Tamże.

rozwiązaniami szkoły wyższe miałyby konkurować o środki od publicznych i prywatnych sponsorów²⁰.

Największe braki widać wśród młodej kadry naukowej. Znacznie szybciej rośnie liczba profesorów niż adiunktów, liczba asystentów drastycznie spadła już na początku lat 90. XX wieku. Prawie jedna trzecia profesorów tytularnych ma powyżej siedemdziesięciu lat. Obecnie kandydatów na nauczycieli akademickich jest sporo, ale niewielu z nich ma szansę na zatrudnienie. Kariera na uczelni kusi, szczególnie w obliczu kryzysu finansowego, gdyż placówki akademickie wydają się stabilnym punktem zaczepienia. Jednak mało który doktorant może liczyć na etat. Studia doktoranckie w ostatnich dwudziestu latach przestały być przepustką do nauczania.

„»Uczelnie nie są w żaden sposób zobligowane do zatrudniania osób, które właśnie ukończyły studia i doktoryzowały się – uświadamia Anna Korzekwa, rzeczniczka prasowa Uniwersytetu Warszawskiego. – Ba, nie miałyby żadnych szans zatrudnić wszystkich młodych doktorów. Na UW liczba doktorantów wynosi w tej chwili prawie 2,5 tys., to niewiele mniej niż wynosi liczba wszystkich pracowników akademickich zatrudnionych na uczelni«. »Wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego według stanu na 31 grudnia 2009 r. w ramach stosunku pracy na uczelni było zatrudnionych 44 doktorantów, podczas gdy liczba wszystkich uczestników studiów doktoranckich wynosiła 2,4 tys. osób« – wylicza Katarzyna Pilitowska, rzeczniczka UJ»²¹.

Doktoranci stanowią dziś około 32,5 tys. młodych ludzi w całej Polsce. Od lat 90. ich liczba zwiększyła się dziesięciokrotnie. Zgodnie z procesem bolońskim studia doktoranckie to kolejny etap po licencjackich i magisterskich, a ich uczestnik jest wciąż studentem. Jednak w Polsce doktorant jest osobą na pograniczu: już niezupełnie student, jeszcze nie do końca naukowiec. „Doktorant jest w pewnym stopniu naukowcem: pisze rozprawę, prowadzi zajęcia ze studentami. Jednocześnie jako student uczy się, zdaje egzaminy” – wylicza Kinga Kurowska, przewodnicząca Krajowej Reprezentacji Doktorantów i doktorantka Wydziału Inżynierii Produkcji Politechniki Warszawskiej. Jak podkreśla, takie podejście jest dla doktoranta korzystne. Ma szansę pobierać stypendium, a okres studiów wlicza się do czasu pracy, choć niestety bez składek na ZUS. Nie każdemu jednak taki stan odpowiada.

Nawet ci, którzy bardzo chcą zostać na uczelni i mają do tego predyspozycje, niepokoją się o przyszłość. Trwają dyskusje na temat zmian w szkolnictwie wyższym. EY i IBnGR postulują, aby uczelnie miały dwuletni zakaz zatrudniania własnych doktorów, czyli osób, które obroniły stopień na danej uczelni. W Polsce dwa największe uniwersytety, UW i UJ, zatrudniają ponad 90% własnych doktorów. Dla porównania w Hiszpanii to ok. 68%, w Szwecji 58%, a w Niemczech 8%. Dzięki wspieraniu mobilności młodej kadry naukowej, twierdzą twórcy projektu, polskie uczelnie będą mogły konkurować z zachodnimi, wspierając kreatywność i tworząc mocne zespoły badawcze. Naukowcy protestują, wskazując, że uposażenie absolwenta nie pozwala na swobodne jeżdżenie po kraju za pracodawcą. „Strategia EY i IBnGR zakłada, że mobilność będzie wspomagana przez dodatkowe środki na badawcze i praktyczne stanowiska podoktorskie, uwolnienie rektorów od siatki płac, a także ocenianie uczelni na podstawie wyników badawczych, a nie liczby utytułowanych osób” – tłumaczy prof. Jackowski. „To powinno wzmocnić konku-

²⁰ Por. tamże.

²¹ Tamże. Zob. również A. Deoniziak, K. Stankiewicz, *Edukacja na miarę Europy, czyli szkolnictwo wyższe w Polsce*, „Euroeksport” IV 2007, s. 54.

rencyjną pozycję młodych, aktywnych badaczy” – podkreśla, przyznając, że kluczowa dla zmian musi być poprawa statusu materialnego adiunktów²².

Powyższe dane nie nastrajają optymistycznie. Może więc ratunkiem dla polskich uczelni i studentów jest kształcenie na odległość (ang. *distance education*), czyli tzw. studia przez Internet. To w ostatnim czasie coraz częstsza forma zdobywania wiedzy. Taka forma studiów jest adresowana przede wszystkim do ludzi, którzy muszą dzielić naukę z innymi obowiązkami, najczęściej pracą.

Studia w tym trybie często ograniczają do minimum kontakt studentów z wykładowcami. Spotykają się oni na zajęciach laboratoryjnych oraz na zaliczeniach i egzaminach. Nie ma jednak reguły co do liczby spotkań w każdym semestrze; każda uczelnia wypracowała swój własny model.

Studia online to coraz popularniejsza metoda kształcenia. Bez konieczności wychodzenia z domu. Nieważne, gdzie student mieszka – może nawet przebywać poza granicami kraju. Aby uzyskać dostęp do środków dydaktycznych i nawiązać kontakt z wykładowcami i z uczelnią, wystarczy połączyć się z nią internetowo.

„Interaktywny System Studiowania sprawia, że studenci mogą aktywnie uczestniczyć w zajęciach na żywo, ale siedząc przed swoimi komputerami w dowolnym miejscu na świecie. Studenci otrzymują dostęp do materiałów na platformie internetowej. W Interaktywnym Systemie Studiowania zajęcia i konsultacje, a nawet część zajęć laboratoryjnych będą prowadzone na rozbudowanej platformie, której możliwości są znacznie szersze. Dzięki niej studenci w czasie rzeczywistym mogą uczestniczyć w zajęciach. Będą nie tylko słyszeć prowadzącego, ale także widzieć go i śledzić prezentacje, które dla nich przygotował. Prowadzący może udostępniać swój pulpit studentom i prosić któregoś z nich o dokończenie rozwiązywania zadania. Studenci w dowolnym momencie mogą zadać pytanie, a prowadzący podczas zajęć może sprawdzić aktywność słuchaczy poprzez quiz czy ankietę. [...] Ten system daje bezpośredni kontakt studentów z wykładowcą, czego nie daje klasyczny e-learning”²³.

Jest jeszcze jedna „furtka” do lepszego kształcenia. Już w roku akademickim 2008/2009 na studia i staże zagraniczne dotowane przez UE w ramach programu Erasmus wyjechało więcej studentów niż kiedykolwiek wcześniej.

„Według najnowszych danych stypendia na studia (wynosiło ono 272 euro) lub staż otrzymało 200 000 studentów wyższych uczelni (z wszystkich państw unijnych). W dwóch krajach (Niemcy i Polska) liczba studentów, którzy skorzystali z możliwości wyjazdu nie zwiększyła się, a osiem państw (Austria, Cypr, Dania, Estonia, Islandia, Liechtenstein i Wielka Brytania) odnotowało spadek. Najprawdopodobniej miały na to wpływ takie czynniki, jak większa liczba wyjazdów na staże, konkurencja krajów przyjmujących spoza Europy, rozpoczęcie się kryzysu i niskie stypendia. Od rozpoczęcia programu w roku 1987 stypendium Erasmusa otrzymało w sumie ponad 2 mln młodych Europejczyków. [...] Oprócz tego w zeszłym roku ponad 36 000 pracowników wyższych uczelni wyjechało za granicę, aby uczyć lub szkolić się w jednym z 31 krajów uczestniczących w programie (państwa członkowskie UE, Liechtenstein, Norwegia, Islandia i Turcja). Przyznano również 28 600 grantów dla nauczycieli na nauczanie za granicą,

²² Zob. np. szczegółową diagnozę stanu szkolnictwa wyższego w Polsce zawartą w publikacji pt. *Diagnoza szkolnictwa wyższego w Polsce*, dostępnej na stronie www.uczelnie2020.pl.

²³ A. Kulczycka, *Krok ze e-learningiem*, „Gazeta Wyborcza” z 29-30 maja 2010, s. 3.

a w 7700 przypadkach pracownicy uczelni odbyli szkolenia w firmach lub instytucjach partnerskich”²⁴.

Od roku 2007 program Erasmus daje studentom możliwość wyjazdu na staż do firm i innych organizacji za granicą. W roku akademickim 2008/2009 na taki staż wyjechało 30 400 studentów (w porównaniu do roku 2007/2008 oznacza to wzrost o połowę). W ramach Erasmusu najwięcej studentów za granicę wysłały Francja, Niemcy i Hiszpania. Pod względem odsetka ogólnej liczby studentów najlepiej wypadł Liechtenstein. Najpopularniejsze były wyjazdy do Hiszpanii, Francji i Niemiec.

W świetle przytoczonych powyżej informacji znów uwidacznia się fakt, że Polacy nie potrafią (nie chcą?) wykorzystać unijnych środków przeznaczonych na kształcenie studentów. Warto postawić pytanie, dlaczego. Czy w naszym kraju nie ma zdolnych osób, które spełniają warunki Erasmusu?

Już w 1551 r. Andrzej Frycz Modrzewski w swym monumentalnym dziele *O poprawie Rzeczypospolitej*, w księdze V zatytułowanej *O szkole* pisał: „Widzimy codziennie bardzo wielkie wydatki na rozmaite sprzęty, wspaniałe domy, wyszukane biesiady i inne niekonieczne rzeczy. Czemu nie można znaleźć sposobu na pokrywanie słuszných wydatków, których nie można na nic lepiej obrócić niż na odnowienie i utrzymanie szkół? Jeśli bowiem idzie o pożytek, nie masz doprawdy większego nad ten, który ma ze szkół religia i państwo [...] nigdy bez gniewu nie patrzę na przewrotność tych ludzi, którzy nauczycieli szkolnych mają niemal za nic, choć ich tak samo powinni szanować jak lekarzy, prawników i innych dobrze zasłużonych wobec Rzeczypospolitej. Praca nauczyciela w szkole nie mniejsza niż tamtych, użyteczność zaś równa albo i większa, bo jeśli społeczność nie może się obejść bez tamtych, to jakże obejść się bez tego, kto troszczy się o zachowanie i krzewienie nauki, z której pielęgnowania i dzieł spływają na Rzeczpospolitą i religię tak liczne oraz wielkie korzyści”²⁵.

O tym samym, choć w innych słowach, mówi także Małgorzata Dąbrowa-Szeffler, która edukację społeczeństwa uważa za trzeci składnik system kultury, oddziałujący na dwa pozostałe, czyli na naukę i technikę. Nie wchodząc w dywagacje na temat pojęcia nauki i techniki, należy wspomnieć, że według M. Dąbrowy-Szeffler edukacja choć nie stanowi elementu twórczego, bo nie tworzy nowych wartości w takim sensie jak nauka i technika, to jednak upowszechnia osiągnięcia zarówno nauki, jak i techniki. Ponadto to właśnie system edukacji formuje nowych uczonych i techników, od których zależy dalszy postęp naukowo-techniczny²⁶.

I jeszcze jeden głos – w opinii Czesława Banacha współczesną i przyszłą podstawę edukacji powinny stanowić wspólne wartości cywilizacji europejskiej, takie jak prawa człowieka (godność osoby ludzkiej), solidarność międzyludzka, podstawowe swobody, odrzucanie przemocy jako środka do osiągania celu, rozwój zrównoważony, myślenie racjonalne, odpowiedzialność jednostkowa, pokój i ochrona ekosystemu²⁷. Jego zdaniem

²⁴ Zob. *Rekordowa liczba studentów otrzymała unijne stypendia na studia lub staż za granicą*, „Dodatek promocyjny do Dziennika. Gazety Prawnej” z dnia 23 czerwca 2010 r., s. E8.

²⁵ Cytat w przekładzie E. Jędrkiewicz za: M. Adamczyk, B. Chrzastowska, J.T. Pokrzywniak, *Starożytność – oświecenie*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1987, s. 268.

²⁶ M. Dąbrowa-Szeffler, *System nauki i szkolnictwa wyższego. Funkcjonowanie i element zarządzania*, Warszawa 2003, s. 16.

²⁷ C. Banach, *Relacje pedagogiki i polityki edukacyjnej – wnioski z doświadczeń polskich reform szkolnictwa*, [w:] *Pogranicza pedagogiki i nauk pomocniczych*, red. S. Palka, WUJ, Kraków 2004, s. 213.

jednym z zasadniczych warunków przygotowania ludzi do sprostania wyzwaniom współczesności i przyszłości jest oparcie edukacji na wartościach uniwersalnych oraz europejskich i na europejskim ideale wychowania.

Myśląc w kategoriach wartości, trudno się z powyższym stwierdzeniem nie zgodzić. Nie można jednak zapomnieć, że XXI wiek to wiek cyfrowy. Edukacja jest nie tylko wartością samoistną, ale stanowi także instrument zmian społecznych i rozumienia świata oraz kierowania sobą i uczestnictwa w życiu ludzkich wspólnot. Wykształcenie i kompetencja ludzi, czyli wspomniany wcześniej kapitał intelektualny, stają się najważniejszymi wartościami współczesnej cywilizacji informacyjnej oraz społeczeństw opartych na wiedzy.

Nie da się zaprzeczyć stwierdzeniu, że „edukacja służąca pomnażaniu intelektualnego potencjału ludzkości jest już i będzie w przyszłości głównym kluczem do sukcesów wszystkich i każdego”²⁸.

Celem polityki edukacyjnej jest zapewnienie wysokiej jakości kształcenia i wychowania poprzez tworzenie warunków zapewniających bezpieczeństwo edukacji, możliwości rozwijania zainteresowań i talentów, sprzyjających swoistej modzie na mądrość, aktywność intelektualną i społeczną, kreatywność, postawę otwartości na innych i różnorodność.

Współczesna polityka edukacyjna musi uwzględniać potrzebę zasadniczego zwiększenia roli edukacji, pojmowanej szerzej niż tylko jako system szkolny, w kontekście nowych wyzwań cywilizacji informacyjnej i procesu integracji z Europą. Wymaga zmian obecnych form kształcenia zawodowego, upowszechnienia szkolnictwa średniego i kształcenia wyższego oraz masowego rozwoju kształcenia ustawicznego. Chodzi jednak przy tym nie o sam wzrost ilościowy, ale o nową jakość kształcenia. Wymaga ona szerokiego wprowadzania do programów nauczania umiejętności korzystania z komputera i Internetu oraz szerokiej rozbudowy nauczania języków obcych, zapewnienia większej elastyczności kształcenia w dostosowaniu do potrzeb rynku pracy, wprowadzenia nowych i rozszerzenia istniejących form kształcenia i odnawiania kwalifikacji osób dorosłych oraz doskonalenia kwalifikacji kadr nauczycielskich w systemie kształcenia ustawicznego.

Warto także podkreślić, że samo oferowanie studentom kierunków powiązanych z potrzebami gospodarki obecnie już nie wystarczy, aby student odniósł sukces, choć oczywiście zwiększa jego szanse. „Uczelnia – jak twierdzi W. Zalewski – powinna studenta zainspirować, a potem stworzyć mu warunki do rozwoju. [...] Podstawą sukcesu jest to, aby student zainspirował się do rozwoju w jakiejś dziedzinie. Uczelnia zaś powinna konsekwentnie ten rozwój wspierać, podsuwając mu odpowiednie tematy na pracę dyplomową, dając mu dostęp do kół naukowych, działalności studenckiej, spotkań i warsztatów. Zadaniem uczelni jest wspierać rozwój każdego studenta, a nie mu przeszkadzać”²⁹.

Uczelnie i MNiSW nie mają już wyjścia – dłużej nie można zwlekać. Należy koniecznie wprowadzać nowe formy studiów; czas także na nową, spójną strategię, która realnie umożliwi dostosowanie polskiego szkolnictwa wyższego do wymogów europejskich i zapewni, że polscy studenci będą kształceni na poziomie światowym, otrzymując w ten sposób szansę konkurencyjności na polskich i zagranicznych rynkach pracy. Tylko studenci, którzy będą mieli możliwość aktywnego i pełnego uczestnictwa w życiu uczelni i w jej zajęciach, staną się osobami otwartymi, kompetentnymi, szeroko patrzącymi na otaczają-

²⁸ Tamże, s. 10.

²⁹ D. Zawadka, *Praktyka weryfikuje wykształcenie...*

cą ich rzeczywistość. Tacy młodzi ludzie będą pewni siebie i swoich kompetencji, a po takich właśnie absolwentów przedsiębiorcy sięgają najchętniej.

THE STUDIES ON MEASURE OF 21TH CENTURY

The article discusses the crucial issues related to the choice of field of study. There are numerous questions raised by young people – high school graduates, including: what to study, so as not to waste time, and after completing his education to find employment. The article shows the new trends in the Polish higher education and the extraordinary actions of some universities that are trying to meet the concerns and expectations of young Poles. It also mentions ideas of the Ministry of Science and Higher Education to improve the quality of education in Polish schools of higher education.